

17.

Klamka, niczym w jakimś filmie grozy, zaczęła się powoli przekręcać. Wstrzymałem oddech, wciskając się jednocześnie w tylną ścianę szafy. Fala jasnego światła zalała wnętrze mojej kryjówki. Ktoś brutalnie wyciągnął mnie na zalany słonecznym światłem pokój. Wylądowałem na ziemi i zasłoniłem oczy przed rażącym blaskiem. Hej. Siedziałem kilka godzin w ciemnej szafie. W ukryciu... "Spódnicowy" plan Buki, o dziwo, się powiódł. A potem, kiedy znaleźliśmy się w jej rezydencji za miastem, było już łatwo. Najpierw porządnie się najadłem. Jako, że nic innego poza kukurydzą w kolbach nie było, bo Buka się odchudzała, zadowoliłem się jej okazałą porcją. Potem wziąłem gorącą kąpiel i ucieliśmy sobie z Buką dłuższą pogawędkę. Buka знаła Kogoś. Ktoś potrafił mi pomóc wrócić do siebie, ale miało to kosztować. A walutą w tej transakcji wcale nie miały być pieniądze. Nie wiedziałem też kim Ktoś jest i kiedy tego Kogoś poznam. Bo Ktoś był dziwny, miał swoje humory, i swoje pokręcone zasady. Na dobrą sprawę mogło się okazać, że Ktoś w ogóle nie raczy mi pomóc, ani nawet porozmawiać, gdyż stwierdzi, że mu się nie podoba moja prawa noga. Albo wymyśli inny powód. Teraz jednak leżałem na środku sypialni Buki i jej przyszłego męża, Kuby Rozpruwacza. Właśnie on, wyżej wymieniony Jakub, pochylał się nade mną i bacznie obserwował moją twarz.

- No hej... - powiedziałem niepewnie.
- Chyba czas na małe co nieco. - powiedziała z góry postać pięknie się uśmiechając.

18.

Ta parka dobrała się wyśmienicie. Najbardziej przerażająca postać z dziecięcych koszmarów i jeden z najukochańszych dziecięcych bohaterów. Bo Kuba Rozpruwacz, ten sławny Jack the Ripper, to nie kto inny jak żółty miś w czerwonej koszulce - Kubuś Puchatek. I to jego roześmiana twarz, mówiąca coś o małym co nieco, które jak wszyscy wiemy, było całkiem duże, pochylała się nade mną.

- Uch... Cześć Puchatku. - powiedziałem wstając. - Co tam u Prosiaczka?
- Eee... Że co? - zdziwił się Kubuś.
- No... Prosiaczek. - uśmiechnąłem się - No wiesz przecież... Taki mały, różowy... Twój najlepszy kumpel ze Stumilowego Lasu.
- A ten urwis - Puchatek zmarszczył czoło - Kiedy porzuciłem Las i przeniósłem się do Londynu, Prosiaczek z rozpaczyny przeszedł na Ciemną Stronę Mocy i stał się mrocznym lordem Sith. Teraz mówią na niego... - Miś zawiesił dramatycznie głos.

W tle zagrzmiało i biała błyskawica rozświetliła ciemne niebo. Lunął deszcz. Nie chce nic mówić, ale ktoś tu chyba buduje nastrój, bo przed chwilą słońce radośnie zalewało pokój.

- Darth Prosiaczek! - zakończył dramatycznie Puchatek rzucając się na kolana i wznosząc ręce do nieba. Znowu zagrzmiało.
- Aha. - powiedziałem. Ładna historia. - To może coś zjemy, bo chyba po to wyciągnąłeś mnie z szafy?
- Tak, właśnie - powiedział Miś, jakby właśnie wymyślił coś, za co miałby dostać nagrodę Nobla.

19.

- To co chcesz? - zapytał Puchatek, wchodząc do urządzonej na biało kuchni.
- Masz coś oprócz kukurydzy w kolbach? - zapytałem.
- Mam jeszcze płatki kukurydziane.
- To ja chyba zastosuje się do nowej diety, tak znanej w naszej epoce, i nie zjem nic. Podobno z taką dietą chudnie się najwięcej - wyraziłem opinie zasłyszana kiedyś w jakimś programie. Było to całkiem logiczne.

Kukurydzy w kolbach miałem dość po ostatniej nocy, kiedy, wygłodzony po kilkutygodniowym wезieniu rzuciłem się na jedzenie.

A czemu nie chciałem płatków?

Kiedyś, dawno temu, ale bez przesady znowu, czyli wcale nie tak bardzo dawno, jadłem płatki na śniadanie, obiad i kolację. Do opakowań dodawano figurki z Savage Dragonem, a że chciałem mieć wszystkie, przez kilka miesięcy jadłem tylko płatki. Przecież zapłaciłem za nie i nie mogły się zmarnować. W Afryce głodują dzieci, a ja miałem wyrzucić płatki po zabraniu figurki? Tak się nie godzi.

- Mam jeszcze coś... - Puchatek konspiracyjnie ściszył głos. - Tylko nie mów Buni...

- Komu?

- Buce. Ona zabrania mi Tego jeść.

Podszedł do spiżarni i zza płatków, z ukrytej skrytki, wyciągnął baryłkę.

- Co to? Miód? - zapytałem, by coś powiedzieć, bo jakoś tak głupio było milczeć.

- Mioooooodeek. Kochany mioooooodeek. - rozmarzył się Kubuś.

Zjedliśmy na jedną nogę, na drugą i jeszcze za babcię.

Usta mi się skleiły i nie mogłem przez dobrą chwilę nic mówić.

- Nie smakowało ci...? - zasmucił się Puchatek.

- Mmmnnnnmnnnnn! - zaprzeczyłem.

- To dobrze - uspokoił się Kubuś.

Przyszła Buka. Po "hej kochanie", "tęskniłem" "no co tam Misiu", "ach Buniu" i tym podobnych zwróciła się do mnie:

- Jutro, na weselu spotkasz się z Ktosiem. - zakomunikowała. - To Twoja jedyna szansa.

Nie odpowiedziałem, bo usta nadal nie chciały mnie słuchać.

Zastanowiłem się natomiast nad sensem własnej (i cudzej przy okazji) egzystencji.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnonimowyGrzybiarz, dodano 26.10.2008 16:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.